

Wspólnie zadecydujemy o przyszłości naszej Ojczyzny

**Spotkanie
Wojciecha
Jaruzelskiego
z młodzieżą**

Na zaproszenie trzech redakcji: „Standardu Młodych”, „Teleexpressu” i radiowej „Trójki” odbyło się spotkanie Wojciecha Jaruzelskiego z młodzieżą. Przebieg tego spotkania emitowała telewizja polska 27. bm., bezpośrednio po codziennym wydaniu „Teleexpressu”. Stenograficzny, nieautoryzowany zapis tej audycji zawiera specjalne sobotnie wydanie „Standardu Młodych”. PAP przekazuje fragmenty tej relacji.

Wojciech Reszezyński: — Czekaliśmy na to spotkanie. Bardzo się do niego przygotowywaliśmy, na szczęście nikt już trawy na zielono nie ma. Sądziłem, że to młodzi ludzie z Krasnika, Wrocławia, Kielce, Białegostoku, Warszawy, Dębina, Olsztyna, Poznania, Katowic, z całej Polski. Ponieważ pierwszy raz występuje w roli gospodarza — takiego spotkania, zapomniałem powi-

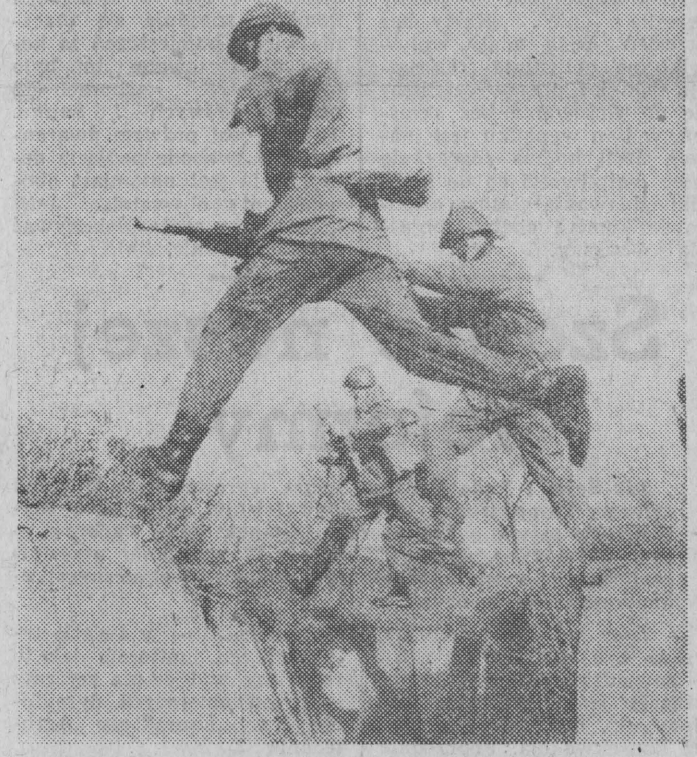
ciąg dalszy na str. 2

**Bill Hayden
zakończył
wizytę w Polsce**

Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych Mariana Orzechowskiego, w dniach 23-27 listopada 1987 roku, oficjalną wizytę w Polsce złożył minister Spraw Zagranicznych i Handlu Australii Bill Hayden.

Minister B. Hayden został przyjęty przez przewodniczą-

ciąg dalszy na str. 2



W rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego w wyższych szkołach oficerskich i akademiach 29 listopada obchodzony jest jako Dzień Podchorążych. Słuchacze Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu godnie kontynuują tradycję podchorążych, którzy wystąpili w noc listopadową 1830 roku.

Na zdjęciu: pokonywanie przeszkód terenowych przez podchorążych z pododdziału por. Leszka Winiarskiego z WSOwR im. gen. Bema w Toruniu.

CAF — WAF — S. MACZOREK

M'odzież o reformie

Powodzenia w pracy

NA DŁUGO przed wyznaczoną godziną spotkania przed salą konferencyjną białostockich „Uchwyty” zebrały się grupy młodzieży. Oczekują na I sekretarza KW PZPR — Włodzimierza Kołodziejuka. O problemach teraźniejszości i przyszłości chcą rozmawiać przedstawiciele młodzieży szkolnej, urzędniczej i robotniczej zrzeszeni w ZSMP i ZMW, a także nie należący do żadnej organizacji młodzi ludzie. Łączy ich wszystkich wspólne zainteresowanie zmianami dokonującymi się w kraju.

ciąg dalszy na str. 4

W poniedziałkowej „GW”

* W trzech naszych województwach na regulację stosunków wodnych czeka — średnio biorąc — więcej hektarów niż w innych regionach kraju. Aby nadrobić opóźnienia, w planie 5-letnim zamierza się zmniejszyć ponad 90 tys. ha użytków rolnych.

MELIORACJE I KOMPUTERY

* Zdarza się usłyszeć pytanie: co może łączyć kontrolę z reformą gospodarczą? Okazuje się, że jest dużo wzajemnych powiązań. A wszystkie one zmierzają do tego, aby było

MNIEJ KONTROLI A WIĘCEJ REFORMY

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Białystok — Łomża — Suwałki, 28-29 XI 1987 r. Wydanie 1, 2 Cena 10 zł

Doświadczenia wykazują ponad wszelką wątpliwość, że połowiczność rozwiązań grozi dreptaniem w miejscu i zastojem

Nowe myślenie zaczynamy skutecznego działania

Obrady Kongresu Ekonomistów Polskich

Ponad 600 ekonomistów — naukowców i praktyków — uczestniczy w rozpoczętym 27 bm. w Krakowie Kongresie Ekonomistów Polskich. Obraduje on w stulecie pierwszego Zjazdu Prawników i Ekonomistów Polskich, który zebrał się w tym mieście w roku 1887.

Ten aspekt historyczny — to tylko jeden z tematów kongresu. Jego podstawowy cel — to formułowanie stanowiska ekonomistów w dyskusji o strategii społeczno-gospodarczej oraz metodach kierowania gospodarką; kongres ma także określić zasadnicze zadania ekonomistów wobec współczesności i przyszłości kraju.

W wystąpieniu inauguracyjnym kongresu prezydent RP Lech Wałęsa, przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Marian Woźniak, prezes PTE, wicepremier prof. Zdzisław Sadowski oraz honorowy prezes PTE prof. Czesław Bobrowski.

W wystąpieniu inauguracyjnym kongresu rektor Akademii Ekonomicznej w Krakowie — Jerzy Altkorn stwierdził, że polscy ekonomiści zapisałi w historii myśli ekonomicznej znaczne osiągnięcia w

ciąg dalszy na str. 2

W opinii naszych Czytelników

Zaufać władzy i sobie

Z rozmów, które przeprowadzamy z mieszkańcami regionu, z dyskusji na spotkaniach obywatelskich, z listów do redakcji wynika, że wszyscy opowiadają się za reformą. Mimo różnicy zdań co do sposobów poszczególnych rozwiązań oraz wątpliwości i obaw, przeważa opinia o konieczności przebudowy gospodarki. Uzyskanie tego celu — jak się powszechnie stwierdza — zależy w głównej mierze od zmiany naszej świadomości i postaw, od tego jak skutecznie wyrugujemy z naszej pracy i życia zle przetrwały i szkodliwe zjawiska.

KRZYŻOŚĆ PYZCOT — kierowca z Łomży:

— Myślę, że dyskusje nad tym, czy brać udział w referendum, czy też nie — są bezprzedmiotowe. Istnieje tyl-

ciąg dalszy na str.

Saga rodu Laskowskich

Ojcowska sztafeta

Gdy spotykają się trzy męskie pokolenia LASKOWSKICH, a dyskusja toczy się — co jest zawsze nieuniknione — na bołaczki dnia codziennego, w opalchach znajduje się zwykle przedstawiciel średniej generacji. Tak jakby to on i jego rówieśnicy byli wszystkiemu winni.

Senior Antoni, 40 lat pracy na kolei i już ponad 20 na emeryturze, nie omieszkując wtrącić:

— Kiedyś to pociegi chodziły tak, że zegarki można było nawiązać. Ja sam nigdy się do pracy nie spóźniłem...

Najmłodszy z trzeciego pokolenia, Piotr, ma na taką okazję odpowiedzieć:

— Teraz technika poszła do przodu, ale czas się cofnął...

Ryszard Laskowski wie, co może być dalej. Ojciec przypomni mu, że tyle lat po wojnie są jeszcze kartki, ale on, osiemdziesięcioletni człowiek nawet tego kwitka na mięso nie ma z powodu 0,6-hektarowego ogrodu, a jest za stary, żeby coś uładować. Dobrze, że chociaż emerytura zwiększyła. A pierworodny syn, Wojciech, doda, że wprowadzi

**29
listopada
REFERENDUM**



1 Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki zmierzającego do wyraźnej poprawy warunków życia społeczeństwa, wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu-trzyletni okres szybkich zmian?

2 Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?

Obywatelski egzamin

CZĘSTO słyszymy opinie: żyjemy w barwnych czasach i ciekawym świecie, ale w skomplikowanych układach, zależnościach i uwarunkowaniach. Dotyczy to — w większym czy mniejszym stopniu — każdego z nas. Stanowimy jedną wielką rodzinę. Wszyscy żyjemy w domu ojczystym, najbliższym sercu, najmilszym. Obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebny jest twórczy wysiłek intelektualny i fizyczny całego społeczeństwa.

W referendum zadecydujemy o tym, jaki kształt nadać gospodarce i życiu polityczno-społecznemu, jak przyspieszać i radykalizować reformy, spożytkować inicjatywę, pomysłowość, przedsiębiorczość. Musimy powiedzieć sobie wzajemnie, jak lepiej wykorzystać społeczna energię, wiedzę i zapał. Trzeba znaleźć w nas tę siłę, która jest funkcją sprawczą głębokich przeobrażeń i awansu. Silni świadomością, odwagą, pracowitością, samorządnością i dyscypliną zdobędziemy jutro — lepsze i pogodniejsze.

Nadszedł czas decyzji, które mają stworzyć pole do pracy z wyobraźnią i działaniem w poczuciu perspektywy. To ważny, bardzo ważny dzień dla narodu.

Może najłatwiej stanąć na poboczu zdarzeń, zamknąć się w czterech ścianach, w sobie, w ciszy i spokoju. Niechaj w czasie i przestrzeni zdarzają się myśli i fakty, ściągają ludzkie postawy i idee. Ja — po wiecie ten i ów — poczekam, popatrzę, rozważę. Są przecież i tacy ludzie, tkwiący w skupieniu własnej filozofii, która klóci się z tempem i wymogami czasu, a także z szeroko rozumianym interesem zbiorowym.

Zawsze najtrudniej być w wirze dni, w centrum wydarzeń, na pierwszym planie. A przecież tylko wtedy życie jest pełne, bogate i barwne. Tylko w takim usytuowaniu

znajdujemy sens, wartości, satysfakcję.

Historia, jak dziejowa księga, składa się z wielu kart. Każda ma swoje znaczenie, jest wypełniona treścią, wynikają z niej wnioski, często bezcenne dla jednostek i zbiorowości. Są fakty wzniecone i tragiczne. Są sprawy jak kamienie milowe i tematy banalne. Były chwile, kiedy rozstrzygały się losy narodu. Taki będzie 29 listopada — dzień referendum, egzamin obywatelskiej dojrzałości, patriotyzmu, odpowiedzialności i świadomych wyborów. Nietrudno znaleźć zależności między naszym wspólnym postanowieniem i tym co przyniesie nam czas. Ten bliższy i ten dalszy. Nasz twórczy czas.

Musimy wyrazić swój pogląd na decyzje trudne, ale konieczne. Pierwsze pytanie dotyczy reformy gospodarczej, drugie — dalszej demokratyzacji życia. Tak lub nie — trzeba zdecydować. Odpowiedzi podkłada nam troska o dobro nas i naszych rodzin, najbliższych i dalszych przyjaciół, całego narodu i Ojczyzny.

W Białymstoku, Łomży, Suwałkach, Elku, Kolnie, Hajnówce, Giżycku, Sokółce i Augustowie, innych miastach, osiadłach i wsiach w naszym regionie — podobnie jak w całym kraju — obywatele pójdą do urn, by dokonać wyboru: jakie zmiany, jakie tempo, jakie życie. Decyzje są w rękach milionów Polek i Polaków. Taka będzie przyszłość, jaka określimy sami. Taki dom ojczysty, jaki wszyscy wybudujemy. Taki był, jaka świadomość i praca.

OGÓLNONARODOWE REFERENDUM: 29 LISTOPADA 1987 ROKU. KARTY ZAWIERAJĄ PYTANIA „TAK” I „NIE”. TRZEBA WYBIERAĆ. DECYDUJMY ROZWAŻNIE WSZYSCY!

■ Lokale czynne w godz. 6-22 ■ Przychodzimy z dowodem osobistym ■ Głosujesz TAK — skreślasz NIE ■ Członkowie komisji wyjaśnią zasady oddawania głosów

Spotykamy się przy wyborczych urnach

W niedzielę spotykamy się w lokalach obwodowych komisji do spraw referendum. Ich siedziby znamy. Odwiedziliśmy je w czasie ostatnich wyborów do rad narodowych, o adresach informowały publiczne ogłoszenia.

Wszystkie lokale będą czynne w godzinach 6-22. Osoby, zgłaszające się do oddania głosu, powinny mieć ze sobą dowód osobisty lub inny dokument umożliwiający stwierdzenie tożsamości (paszport, książeczkę wojskową, legitymację studencką). W wypadku braku jakiegokolwiek dowo-

du, można powołać się na poświadczenie dwóch wiarygodnych, znanych komisji osób.

Do udziału w głosowaniu upoważnieni również są świadczący wydane przez terenowy organ administracji państwowej. Użytkowały je osoby, które 29 bm. przebywały poza swoim stałym lub

czasowym miejscem zameldowania.

Jeżeli ktoś nie zdążył sprawdzić spisu uprawnionych do głosowania i okazałoby się, że pominięto go w obwodzie, w którym zameldowany jest na pobyt stały, komisja — na podstawie danych z dowodu osobistego — dopiśze go i dopiśze do udziału w referendum. Nie ma żadnych obaw: wszyscy, którzy z różnych powodów nie upewnili

ciąg dalszy na str. 2



Ryszard Laskowski oraz jego dwaj synowie, Wojciech i Piotr.

ciąg dalszy na str. 3

Spotkanie Wojciecha Jaruzelskiego z młodzieżą. Liczymy na wiedzę, zapal i wyobraźnię

Ciąg dalszy ze str. 1

tać pana. Dzięki temu bardzo za przychodzącemu do „Teleexpressu”. Obawialiśmy się, że może nie znaleźć pan na to czasu...

Wojciech Jaruzelski: — Bez kurtoazji nie możemy się jednak obejść.

Wojciech Reszezyński: — Wiem, że ma pan „na głowie” mnóstwo ważnych spraw. Pierwsza tura pytań będzie natury osobistej. Czy zgadza się pan na to?

Wojciech Jaruzelski: — Zgadza się. Przy wejściu do tego budynku zostałem upodrobniany, nakremowany. Rozumiesz, że teraz przychodzi czas na gołębienie...

Ewa Charkiewicz: — Jak wyglądał pan dzień? Czy zaczyna pan od kawy?

Wojciech Jaruzelski: — Nie od kawy. Piję herbatę i czuję się przy niej. Wczoraj od 20 lat na śniadanie zjadam nieświeży kromkę razowego chleba, biały ser i miod, nie więcej. Pytała mnie, jak mi się dzieje, że się nie nudzi. Sam się dziwię, że się nie nudzi. Wychodzę z pracy, z której wracam różnie, na ogół ok. 24-ej.

Ewa Charkiewicz: — Czy nie należało by tego typu informacji podawać więcej, aby przybliżyć społeczeństwu sylwetkę szefa państwa?

Wojciech Jaruzelski: — Nasza konwencja polityczna jest inna. Czy to dobrze, czy źle — trudno powiedzieć. Myślę, że wszelkie skrajności są niedobre. Są kraje, gdzie prasa, radio i telewizja widzą się bardzo głęboko w życie osobiste człowieka, poszukując sensacji. Niekiedy robią to bardzo brutalnie. My jesteśmy w tych sprawach wstrętniejsi; sądzę, że trzeba szukać jakiegoś złotego środka.

Slawomir Rokicki: — Nie zadowolony pan z popularności Gorbaczowa?

Wojciech Jaruzelski: — Nikomu niczego nie zadowolę. Rad jestem, że Gorbaczow, którego bardzo szanuję, więcej — lubię, cieszy się taką popularnością. Sądzę, że jest to ważne, nie tylko dla Związku Radzieckiego, ale i w szerszym wymiarze; zwłaszcza, że jest on wielkim przyjacielem Polski...

Jan Szul: — Panie generałe, nie zadowolony pan z popularności Gorbaczowa? Nie mam wątpliwości, że Gorbaczow, którego bardzo szanuję, więcej — lubię, cieszy się taką popularnością. Sądzę, że jest to ważne, nie tylko dla Związku Radzieckiego, ale i w szerszym wymiarze; zwłaszcza, że jest on wielkim przyjacielem Polski...

Wojciech Jaruzelski: — Nie, to mnie nie zaskoczyło, ponieważ mam świadomość fenomenu Gorbaczowa. Ale musimy to rozumieć szerzej. Jako polityk radziecki jest na tyle mocny, na tyle pozytywnie odbierany, że jego polityka traktowana jest jako wielka szansa. Jego popularność wśród Polaków uważam za rzecz normalną i naturalną i nie odbieram jej w kategoriach zaskoczenia.

Joanna Fajkowska: — Elżbieta Pełwa z Lipnicy pisze, że — jak twierdzi jej mama — dobrze się panu rozmawia z prymasem Glempem. Chciałabym wiedzieć, czy dlatego, że skończył pan szkołę prowadzoną przez Ojców Marianów?

Wojciech Jaruzelski: — Ciekawe, skąd jej mama o tym wie?

Wojciech Reszezyński: — Pewnie czytała pański wywiad z Zrinką Novak.

Wojciech Jaruzelski: — Z prymasem Glempem rozmawiamy poważnie, bo tematem naszych rozmów są przede wszystkim kwestie istotne dla naszego kraju, dla całego narodu. Najistotniejszą jest sprawa Polski, jej miejsca, pozycji w Europie i w świecie, jej stabilność wewnętrzna, jej rozwój. Nasze intencje są wspólne. Oczywiście, to nie znaczy, że jesteśmy sobie samymi komplementami. Są pewne kwestie, w których się różnimy, ale nie ma to nigdy charakteru, który zakłócałby podstawową płaszczyznę tych rozmów.

A to do jakiej szkoły uczęszczał pan w żadnym stopniu nie jest istotne. Może po to, że pamiętam nieco łaciny. Pamiętam również niektóre zwroty z nabożeństwa i ministrantury, ale staram się tym nie posługiwać w rozmowach z prymasem Glempem, wiedząc, że on zna je znacznie lepiej ode mnie. Aczkolwiek — i tu jest nasz polski paradoks — ja chodzę 6 lat do szkoły prowadzonej przez księży, a kardynał Glemp, który jest kilką lat młodszy, uczęszczał do gimnazjum, które wychowywało w duchu bardzo socjalistycznym. Bo były to lata pięćdziesiąte. Myślę, że każdy w tej fazie swego życia czegoś się nauczył.

Slawomir Rokicki: — Co pan czuł, nie jako polityk, lecz jako Polak, stojąc przed kamerami 13. grudnia 1981

roku, ogłaszając stan wojenny?

Wojciech Jaruzelski: — Czuję ogromny ciężar, ogromną gorycz, że musielismy sięgnąć do tego środka. Ale właśnie jako Polak wiedziałem, że tylko w ten sposób możemy uniknąć narodowej tragedii: całkowitej ruiny gospodarczej, konfliktu bratobójczego, rozpadu państwa. Była to dla mnie, właśnie jako Polaka, decyzja nieunikniona, choć jakże trudna i ciężka.

Paweł Zygadłowicz: — Wiesz, że pan, pokolenia twierdzi, że jesteśmy skomercjalizowani, że nie jesteśmy patriotami, że nie jesteśmy patriotami.

Wojciech Reszezyński: — Według badań CBOS: Ponad 37 proc. uczniów kończących szkoły średnie jest przekonanych o braku perspektyw życiowych, 90 proc. deklarowało, że chce wyjechać za granicę, w celach zarobkowych, ale na szczęście tylko 8 proc. chciało pozostać tam na stałe.

Wojciech Jaruzelski: — Mam świeżo w pamięci następujące dane: w latach 1983-87 wyjechało z Polski na stałe około 14 tys. osób, natomiast 76 tys. na półroczny czasowy. Choć trzeba się liczyć z tym, że niektórzy z nich nie wrócą. Nie są to jednak, mimo wszystko, liczby, które mogłyby przerażać. Można by jednak odczuwać obawę, gdyby ta tendencja się utrzymywała. Kwestionowałbym natomiast opinie, że polska młodzież przestaje być patriotyczna. Nie wierzę w to.

Slawomir Zieliński: — Ci, którzy zostają za granicą to liczbowo margines. Większość młodych ludzi zostaje w Ojczyźnie i powinna mieć możliwość dorobienia się na państwowej posadzie.

Wojciech Nowakowski: — Mój profesor zwykł mówić, że socjalizm to jest piękna idea, ale bardzo biedna, bo nie ma swojej ekonomii. I rzeczywiście, wykłady z ekonomii zdawały się to potwierdzać, bowiem kiedy było trzeba użyć się wzorów z ekonomii kapitalizmu, to były przejrzyste i bardzo łatwe do zapamiętania. Wzory z naszej ekonomii trzeba było wkuwać na pamięć.

Iwona Koniczna: — Jaką mam gwarancję, że reforma się uda, jeżeli robia ją ci sami ludzie, którzy robili poprzednie reformy?

Zbigniew Gajewski: — Chciałbym zadać pytanie, które często się pojawia w telefonach do redakcji. Czy te reformy mogą się powieść, skoro już tyle razy próbowaliśmy i nic z tego nie wyszło?

Wojciech Jaruzelski: — To cały błąd pytań, zresztą sprzecznym ze sobą nieco sprzecznym. Jednego nie mogę: dać słowa honoru, że reforma się uda. Reforma jest szansą i będą stworzone warunki do jej realizacji. Perpetuum mobile jednak nikt jeszcze nie wynalazł. Każdy mechanizm wymaga człowieka, który go obsługuje i może to robić lepiej lub gorzej. Może ten mechanizm szanować, a może go niszczyć. Tak było między innymi w II etapie reformy. Przeciwnie, nie na przez gąszcz braku doświadczeń, przez różnego rodzaju biurokratyczne bariery. Nie tylko na górze, ale i na dole widoczna była w wielu niechęć do przyjęcia niepopularnych, ale ekonomicznie absolutnie niezbędnych decyzji.

Kuba Strzykowski: — Panie generałe, historia jest nauką o przeszłości, a historia Polski Ludowej bynajmniej opartym nie była na napaw. Był spór o dzieło ostatnich kilkudziesięciu lat, okazuje się, że zawsze byliśmy w kryzysie, albo z kryzysu wychodziliśmy, albo dla odmiany mieliśmy okres błędów i wypaczeń. Skąd więc czerpać wiary w socjalizm, w reformy socjalistyczne?

Wojciech Jaruzelski: — Rezygnując pokolenie młode i w jego interesie zabierając głos. Ale, mówiąc o tym, jakie mamy czyny, kłopoty, jakie przeżywać trudności, jakie ciężki jest nasz start, musimy się z tym pogodzić. Nie możemy sięgnąć do tych pokoleń, które niosły na swych barkach wielki ciężar minionych lat. W naszym matkom, ojcom i dziadkom było nie mniej ciężko niż nam. Jestem przekonany, że trzeba mieć wazę pasję, aby teraz stworzyć coś nowego, większego. Ważne jest również troska o tamte pokolenia, którym trzeba zapewnić godziwą starość. Chciałbym, żebyśmy o tym nie zapomnieli. Mówię o tym nie przypadkowo, ponieważ spotykam również i takie opinie, z których wynika, że minione 40 lat to pasmo kryzysów, że właściwie w owych latach w Polsce nic dobrego się nie działo.

Pozwólcie, że ten pogląd sprowadzę do pewnej karykatury: do 1939 r. była sobie Polska, kraj mlekiem i miodem płynący. Potem jakiś incydent okupacyjny, a następnie przyszli ci „okropni komuniści” i wszystko zepsuli.

Tak nie wolno rozumować, bo to jest zniekształcenie tych pokoleń, które Polskę budowały. Z kraju głęboko zafanowanego, straszliwie zniszczonego przez wojnę, dorosłego do was pokolenia doprowadzi-

ły Polskę do dzisiejszego kształtu. Jest ona jeszcze daleka od doskonałości, ma niestety liczne bolączki i wady, o których mówiliśmy, ale jest to państwo zupełnie inne niż dawniej. A to dlatego, że m. in. mamy wykształconą młodzież, która ma pracę, może nie w pełni zadowalającą ją materialnie, ale ją pracę ma. Nie musi stać w kolejce do biura zatrudnienia. Praca jest przecież wielką życiową potrzebą człowieka. Nie myślcie, że jest to tani dyktando. Ale trzeba znać pełną prawdę, obydwą jej oblicza. A więc widzieć to, co jest dobre i co złe, co trzeba usuwać. Należy również zmieniać ludzi, którzy nowym wysokim wymaganiom nie odpowiadają.

I tutaj chcę odpowiedzieć na jedno z pytań: Czy reformę mogą zrobić ci sami ludzie, którzy nie sprawdzili się podczas realizacji I etapu?

Wojciech Jaruzelski: — Po pierwsze — nie można powiedzieć, że I etap reformy się nie udał. Nie byłoby drugiego etapu, gdyby nie było tego pierwszego. To on właśnie stworzył przyczółki, które umożliwiły wejście w kolejną fazę reformy. Mówiłem niejednokrotnie o tym ile nastąpiło zmian kadrowych. Przygotowywaliśmy reformę z szerokim udziałem najwybitniejszych fachowców-ekonomistów; można powiedzieć, iż sam kwiat naszych ekonomistów nad nią pracował.

Nie ma alternatywy dla reformy. Jeśli referendum przyniesie negatywny wynik, to jej realizacja będzie trwała dłużej, będzie bardziej utrudniona, mozolna. Na tym polega wybór. A ludzie też nie są ci sami. Wystarczy, że wymienię prof. Zdzisława Sadowskiego, Zbigniewa Messnera jest tylko 2 lata premierem, czyli nie są to ludzie ci sami, którzy mieli za sobą długi okres nieudanej kierownictwa.

Wojciech Reszezyński: — Chciałem powrócić do początku naszej rozmowy, by dać trochę satysfakcji tym, którzy tam w tempie ekspresowym: emerytury, renty, PKP i PKS, cale komunikacji w Polsce, zale, proszę, interwencje; brak papieru toaletowego od 40 lat. Jak długo można o tym pisać, mówić? Chciałem się zapytać, czy nie uważa pan, że władza widzi na siebie zbyt duży ciężar obowiązków i odpowiedzialności za kraj? Czy nie czas, by i władza, i odpowiedzialność podzielić się z ludźmi na niższych szczeblach?

Wojciech Jaruzelski: — Omiłowność państwa, którą przez wiele lat, niestety, tworzyliśmy miała uzasadnienie w latach bezpośrednio wojennych. Miliony ludzi przemieszczało się wówczas ze wschodu na zachód, z zachodu na wschód, ze wsi do miasta. Trwała odbudowa, uprzemysłowienie, brak było kadry. Wówczas ten centralny model miał swoje uzasadnienie. Ale trwało to zbyt długo. Społeczeństwo przyzwyczaiło się, że władza „góra” da, podzieli, zarządzi, załatwi, a tego teraz brakuje. Nie jest to odcienie proste, nie tylko w sensie zadekretowania, bo to można najszybciej zrobić. Trudność wynika z nawyków ludzkich.

Wojciech Reszezyński: — Czy możemy się narażać?

Wojciech Jaruzelski: — Powinności.

Lucyna Hajduk: — Młodzi ludzie powiedzą, że chcieliśmy się próbować, a gdzieś tam administracyjna machina nie pozwala. Zrobimy więc taki eksperyment: są przedsiębiorstwa, które bankrutują. Obsadźmy je młodymi ludźmi. Są absolwenci szkół wyższych, są robotnicy po szkołach zawodowych. Zrobimy eksperyment, wtedy się przekonamy, czy ci młodzi ludzie rzeczywiście potrafią.

Wojciech Jaruzelski: — Proszę bardzo. Niech zgłaszają się chętni, którzy chcieliby wziąć takie przedsiębiorstwo w swoje ręce.

Grzegorz Matusiak: — Mówi się coraz więcej o demokracji, o jawności. Ja właśnie w tej sprawie. Ponieważ jestem z ruchu ekologicznego, interesuje mnie m. in. sprawa budowanej elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Otóż po awarii w Czarnobylu zaczęliśmy się uważnie przyglądać temu, co się tam dzieje. Wszyscy chcemy, żeby to co jest tam budowane było bezpieczne.

Wojciech Jaruzelski: — Przypadek czarnobylski, wiem to z najbardziej autorytatywnych źródeł, to nie była ustna techniczna. To był błąd, niedbalstwo ze strony ludzi, którzy w jawny sposób naruszyli przepisy eksploatacji tej elektrowni.

Grzegorz Matusiak: — Też go można i u nas się obawiać.

Wojciech Jaruzelski: — Wszystkiego można się obawiać, codziennie jeżdżymy samochodem, czasami samolotem. Ale jak z tego wnioskować? Może być taki — nie robimy elektrowni jądrowych i będziemy taką wyspą w Europie, która nie będzie miała. W tej chwili Francja...

Wojciech Reszezyński: — Teraz na Zachodzie odchodzi od budowy elektrowni atomowych...

Wojciech Jaruzelski: — Nie odchodzi się choć się o tym mówi; 30 proc. energii elektrycznej Francji pochodzi z elektrowni jądrowych. Podobnie jest w wielu innych krajach zachodnich. To jest jedyna droga, żeby zastąpić paliwa kopalne, które się skończą. A to dlatego, że m. in. mamy wykształconą młodzież, która ma pracę, może nie w pełni zadowalającą ją materialnie, ale ją pracę ma. Nie musi stać w kolejce do biura zatrudnienia. Praca jest przecież wielką życiową potrzebą człowieka. Nie myślcie, że jest to tani dyktando. Ale trzeba znać pełną prawdę, obydwą jej oblicza. A więc widzieć to, co jest dobre i co złe, co trzeba usuwać. Należy również zmieniać ludzi, którzy nowym wysokim wymaganiom nie odpowiadają.

I tutaj chcę odpowiedzieć na jedno z pytań: Czy reformę mogą zrobić ci sami ludzie, którzy nie sprawdzili się podczas realizacji I etapu?

Wojciech Jaruzelski: — Po pierwsze — nie można powiedzieć, że I etap reformy się nie udał. Nie byłoby drugiego etapu, gdyby nie było tego pierwszego. To on właśnie stworzył przyczółki, które umożliwiły wejście w kolejną fazę reformy. Mówiłem niejednokrotnie o tym ile nastąpiło zmian kadrowych. Przygotowywaliśmy reformę z szerokim udziałem najwybitniejszych fachowców-ekonomistów; można powiedzieć, iż sam kwiat naszych ekonomistów nad nią pracował.

Nie ma alternatywy dla reformy. Jeśli referendum przyniesie negatywny wynik, to jej realizacja będzie trwała dłużej, będzie bardziej utrudniona, mozolna. Na tym polega wybór. A ludzie też nie są ci sami. Wystarczy, że wymienię prof. Zdzisława Sadowskiego, Zbigniewa Messnera jest tylko 2 lata premierem, czyli nie są to ludzie ci sami, którzy mieli za sobą długi okres nieudanej kierownictwa.

Wojciech Reszezyński: — Chciałem powrócić do początku naszej rozmowy, by dać trochę satysfakcji tym, którzy tam w tempie ekspresowym: emerytury, renty, PKP i PKS, cale komunikacji w Polsce, zale, proszę, interwencje; brak papieru toaletowego od 40 lat. Jak długo można o tym pisać, mówić? Chciałem się zapytać, czy nie uważa pan, że władza widzi na siebie zbyt duży ciężar obowiązków i odpowiedzialności za kraj? Czy nie czas, by i władza, i odpowiedzialność podzielić się z ludźmi na niższych szczeblach?

Wojciech Jaruzelski: — Omiłowność państwa, którą przez wiele lat, niestety, tworzyliśmy miała uzasadnienie w latach bezpośrednio wojennych. Miliony ludzi przemieszczało się wówczas ze wschodu na zachód, z zachodu na wschód, ze wsi do miasta. Trwała odbudowa, uprzemysłowienie, brak było kadry. Wówczas ten centralny model miał swoje uzasadnienie. Ale trwało to zbyt długo. Społeczeństwo przyzwyczaiło się, że władza „góra” da, podzieli, zarządzi, załatwi, a tego teraz brakuje. Nie jest to odcienie proste, nie tylko w sensie zadekretowania, bo to można najszybciej zrobić. Trudność wynika z nawyków ludzkich.

Wojciech Reszezyński: — Czy możemy się narażać?

Wojciech Jaruzelski: — Powinności.

Lucyna Hajduk: — Młodzi ludzie powiedzą, że chcieliśmy się próbować, a gdzieś tam administracyjna machina nie pozwala. Zrobimy więc taki eksperyment: są przedsiębiorstwa, które bankrutują. Obsadźmy je młodymi ludźmi. Są absolwenci szkół wyższych, są robotnicy po szkołach zawodowych. Zrobimy eksperyment, wtedy się przekonamy, czy ci młodzi ludzie rzeczywiście potrafią.

Wojciech Jaruzelski: — Proszę bardzo. Niech zgłaszają się chętni, którzy chcieliby wziąć takie przedsiębiorstwo w swoje ręce.

Grzegorz Matusiak: — Mówi się coraz więcej o demokracji, o jawności. Ja właśnie w tej sprawie. Ponieważ jestem z ruchu ekologicznego, interesuje mnie m. in. sprawa budowanej elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Otóż po awarii w Czarnobylu zaczęliśmy się uważnie przyglądać temu, co się tam dzieje. Wszyscy chcemy, żeby to co jest tam budowane było bezpieczne.

Wojciech Jaruzelski: — Przypadek czarnobylski, wiem to z najbardziej autorytatywnych źródeł, to nie była ustna techniczna. To był błąd, niedbalstwo ze strony ludzi, którzy w jawny sposób naruszyli przepisy eksploatacji tej elektrowni.

Grzegorz Matusiak: — Też go można i u nas się obawiać.

Wojciech Jaruzelski: — Wszystkiego można się obawiać, codziennie jeżdżymy samochodem, czasami samolotem. Ale jak z tego wnioskować? Może być taki — nie robimy elektrowni jądrowych i będziemy taką wyspą w Europie, która nie będzie miała. W tej chwili Francja...

Wojciech Reszezyński: — Teraz na Zachodzie odchodzi od budowy elektrowni atomowych...

Wojciech Jaruzelski: — Nie odchodzi się choć się o tym mówi; 30 proc. energii elektrycznej Francji pochodzi z elektrowni jądrowych. Podobnie jest w wielu innych krajach zachodnich. To jest jedyna droga, żeby zastąpić paliwa kopalne, które się skończą. A to dlatego, że m. in. mamy wykształconą młodzież, która ma pracę, może nie w pełni zadowalającą ją materialnie, ale ją pracę ma. Nie musi stać w kolejce do biura zatrudnienia. Praca jest przecież wielką życiową potrzebą człowieka. Nie myślcie, że jest to tani dyktando. Ale trzeba znać pełną prawdę, obydwą jej oblicza. A więc widzieć to, co jest dobre i co złe, co trzeba usuwać. Należy również zmieniać ludzi, którzy nowym wysokim wymaganiom nie odpowiadają.

Wojciech Jaruzelski: — Nie odchodzi się choć się o tym mówi; 30 proc. energii elektrycznej Francji pochodzi z elektrowni jądrowych. Podobnie jest w wielu innych krajach zachodnich. To jest jedyna droga, żeby zastąpić paliwa kopalne, które się skończą. A to dlatego, że m. in. mamy wykształconą młodzież, która ma pracę, może nie w pełni zadowalającą ją materialnie, ale ją pracę ma. Nie musi stać w kolejce do biura zatrudnienia. Praca jest przecież wielką życiową potrzebą człowieka. Nie myślcie, że jest to tani dyktando. Ale trzeba znać pełną prawdę, obydwą jej oblicza. A więc widzieć to, co jest dobre i co złe, co trzeba usuwać. Należy również zmieniać ludzi, którzy nowym wysokim wymaganiom nie odpowiadają.

I tutaj chcę odpowiedzieć na jedno z pytań: Czy reformę mogą zrobić ci sami ludzie, którzy nie sprawdzili się podczas realizacji I etapu?

Wojciech Jaruzelski: — Po pierwsze — nie można powiedzieć, że I etap reformy się nie udał. Nie byłoby drugiego etapu, gdyby nie było tego pierwszego. To on właśnie stworzył przyczółki, które umożliwiły wejście w kolejną fazę reformy. Mówiłem niejednokrotnie o tym ile nastąpiło zmian kadrowych. Przygotowywaliśmy reformę z szerokim udziałem najwybitniejszych fachowców-ekonomistów; można powiedzieć, iż sam kwiat naszych ekonomistów nad nią pracował.

Nie ma alternatywy dla reformy. Jeśli referendum przyniesie negatywny wynik, to jej realizacja będzie trwała dłużej, będzie bardziej utrudniona, mozolna. Na tym polega wybór. A ludzie też nie są ci sami. Wystarczy, że wymienię prof. Zdzisława Sadowskiego, Zbigniewa Messnera jest tylko 2 lata premierem, czyli nie są to ludzie ci sami, którzy mieli za sobą długi okres nieudanej kierownictwa.

Wojciech Reszezyński: — Chciałem powrócić do początku naszej rozmowy, by dać trochę satysfakcji tym, którzy tam w tempie ekspresowym: emerytury, renty, PKP i PKS, cale komunikacji w Polsce, zale, proszę, interwencje; brak papieru toaletowego od 40 lat. Jak długo można o tym pisać, mówić? Chciałem się zapytać, czy nie uważa pan, że władza widzi na siebie zbyt duży ciężar obowiązków i odpowiedzialności za kraj? Czy nie czas, by i władza, i odpowiedzialność podzielić się z ludźmi na niższych szczeblach?

Wojciech Jaruzelski: — Omiłowność państwa, którą przez wiele lat, niestety, tworzyliśmy miała uzasadnienie w latach bezpośrednio wojennych. Miliony ludzi przemieszczało się wówczas ze wschodu na zachód, z zachodu na wschód, ze wsi do miasta. Trwała odbudowa, uprzemysłowienie, brak było kadry. Wówczas ten centralny model miał swoje uzasadnienie. Ale trwało to zbyt długo. Społeczeństwo przyzwyczaiło się, że władza „góra” da, podzieli, zarządzi, załatwi, a tego teraz brakuje. Nie jest to odcienie proste, nie tylko w sensie zadekretowania, bo to można najszybciej zrobić. Trudność wynika z nawyków ludzkich.

Wojciech Reszezyński: — Czy możemy się narażać?

Wojciech Jaruzelski: — Powinności.

Lucyna Hajduk: — Młodzi ludzie powiedzą, że chcieliśmy się próbować, a gdzieś tam administracyjna machina nie pozwala. Zrobimy więc taki eksperyment: są przedsiębiorstwa, które bankrutują. Obsadźmy je młodymi ludźmi. Są absolwenci szkół wyższych, są robotnicy po szkołach zawodowych. Zrobimy eksperyment, wtedy się przekonamy, czy ci młodzi ludzie rzeczywiście potrafią.

Wojciech Jaruzelski: — Proszę bardzo. Niech zgłaszają się chętni, którzy chcieliby wziąć takie przedsiębiorstwo w swoje ręce.

Grzegorz Matusiak: — Mówi się coraz więcej o demokracji, o jawności. Ja właśnie w tej sprawie. Ponieważ jestem z ruchu ekologicznego, interesuje mnie m. in. sprawa budowanej elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Otóż po awarii w Czarnobylu zaczęliśmy się uważnie przyglądać temu, co się tam dzieje. Wszyscy chcemy, żeby to co jest tam budowane było bezpieczne.

Wojciech Jaruzelski: — Przypadek czarnobylski, wiem to z najbardziej autorytatywnych źródeł, to nie była ustna techniczna. To był błąd, niedbalstwo ze strony ludzi, którzy w jawny sposób naruszyli przepisy eksploatacji tej elektrowni.

Grzegorz Matusiak: — Też go można i u nas się obawiać.

Wojciech Jaruzelski: — Wszystkiego można się obawiać, codziennie jeżdżymy samochodem, czasami samolotem. Ale jak z tego wnioskować? Może być taki — nie robimy elektrowni jądrowych i będziemy taką wyspą w Europie, która nie będzie miała. W tej chwili Francja...

Wojciech Reszezyński: — Teraz na Zachodzie odchodzi od budowy elektrowni atomowych...

Wojciech Jaruzelski: — Nie odchodzi się choć się o tym mówi; 30 proc. energii elektrycznej Francji pochodzi z elektrowni jądrowych. Podobnie jest w wielu innych krajach zachodnich. To jest jedyna droga, żeby zastąpić paliwa kopalne, które się skończą. A to dlatego, że m. in. mamy wykształconą młodzież, która ma pracę, może nie w pełni zadowalającą ją materialnie, ale ją pracę ma. Nie musi stać w kolejce do biura zatrudnienia. Praca jest przecież wielką życiową potrzebą człowieka. Nie myślcie, że jest to tani dyktando. Ale trzeba znać pełną prawdę, obydwą jej oblicza. A więc widzieć to, co jest dobre i co złe, co trzeba usuwać. Należy również zmieniać ludzi, którzy nowym wysokim wymaganiom nie odpowiadają.

I tutaj chcę odpowiedzieć na jedno z pytań: Czy reformę mogą zrobić ci sami ludzie, którzy nie sprawdzili się podczas realizacji I etapu?

Wojciech Jaruzelski: — Po pierwsze — nie można powiedzieć, że I etap reformy się nie udał. Nie byłoby drugiego etapu, gdyby nie było tego pierwszego. To on właśnie stworzył przyczółki, które umożliwiły wejście w kolejną fazę reformy. Mówiłem niejednokrotnie o tym ile nastąpiło zmian kadrowych. Przygotowywaliśmy reformę z szerokim udziałem najwybitniejszych fachowców-ekonomistów; można powiedzieć, iż sam kwiat naszych ekonomistów nad nią pracował.

Nie ma alternatywy dla reformy. Jeśli referendum przyniesie negatywny wynik, to jej realizacja będzie trwała dłużej, będzie bardziej utrudniona, mozolna. Na tym polega wybór. A ludzie też nie są ci sami. Wystarczy, że wymienię prof. Zdzisława Sadowskiego, Zbigniewa Messnera jest tylko 2 lata premierem, czyli nie są to ludzie ci sami, którzy mieli za sobą długi okres nieudanej kierownictwa.

Wojciech Reszezyński: — Chciałem powrócić do początku naszej rozmowy, by dać trochę satysfakcji tym, którzy tam w tempie ekspresowym: emerytury, renty, PKP i PKS, cale komunikacji w Polsce, zale, proszę, interwencje; brak papieru toaletowego od 40 lat. Jak długo można o tym pisać, mówić? Chciałem się zapytać, czy nie uważa pan, że władza widzi na siebie zbyt duży ciężar obowiązków i odpowiedzialności za kraj? Czy nie czas, by i władza, i odpowiedzialność podzielić się z ludźmi na niższych szczeblach?

Wojciech Jaruzelski: — Omiłowność państwa, którą przez wiele lat, niestety, tworzyliśmy miała uzasadnienie w latach bezpośrednio wojennych. Miliony ludzi przemieszczało się wówczas ze wschodu na zachód, z zachodu na wschód, ze wsi do miasta. Trwała odbudowa, uprzemysłowienie, brak było kadry. Wówczas ten centralny model miał swoje uzasadnienie. Ale trwało to zbyt długo. Społeczeństwo przyzwyczaiło się, że władza „góra” da, podzieli, zarządzi, załatwi, a tego teraz brakuje. Nie jest to odcienie proste, nie tylko w sensie zadekretowania, bo to można najszybciej zrobić. Trudność wynika z nawyków ludzkich.

Wojciech Reszezyński: — Czy możemy się narażać?

Wojciech Jaruzelski: — Powinności.

Lucyna Hajduk: — Młodzi ludzie powiedzą, że chcieliśmy się próbować, a gdzieś tam administracyjna machina nie pozwala. Zrobimy więc taki eksperyment: są przedsiębiorstwa, które bankrutują. Obsadźmy je młodymi ludźmi. Są absolwenci szkół wyższych, są robotnicy po szkołach zawodowych. Zrobimy eksperyment, wtedy się przekonamy, czy ci młodzi ludzie rzeczywiście potrafią.

Wojciech Jaruzelski: — Proszę bardzo. Niech zgłaszają się chętni, którzy chcieliby wziąć takie przedsiębiorstwo w swoje ręce.

Grzegorz Matusiak: — Mówi się coraz więcej o demokracji, o jawności. Ja właśnie w tej sprawie. Ponieważ jestem z ruchu ekologicznego, interesuje mnie m. in. sprawa budowanej elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Otóż po awarii w Czarnobylu zaczęliśmy się uważnie przyglądać temu, co się tam dzieje. Wszyscy chcemy, żeby to co jest tam budowane było bezpieczne.

Wojciech Jaruzelski: — Przypadek czarnobylski, wiem to z najbardziej autorytatywnych źródeł, to nie była ustna techniczna. To był błąd, niedbalstwo ze strony ludzi, którzy w jawny sposób naruszyli przepisy eksploatacji tej elektrowni.

Grzegorz Matusiak: — Też go można i u nas się obawiać.

Wojciech Jaruzelski: — Wszystkiego można się obawiać, codziennie jeżdżymy samochodem, czasami samolotem. Ale jak z tego wnioskować? Może być taki — nie robimy elektrowni jądrowych i będziemy taką wyspą w Europie, która nie będzie miała. W tej chwili Francja...

Wojciech Reszezyński: — Teraz na Zachodzie odchodzi od budowy elektrowni atomowych...

Wojciech Jaruzelski: — Nie odchodzi się choć się o tym mówi; 30 proc. energii elektrycznej Francji pochodzi z elektrowni jądrowych. Podobnie jest w wielu innych krajach zachodnich. To jest jedyna droga, żeby zastąpić paliwa kopalne, które się skończą. A to dlatego, że m. in. mamy wykształconą młodzież, która ma pracę, może nie w pełni zadowalającą ją materialnie, ale ją pracę ma. Nie musi stać w kolejce do biura zatrudnienia. Praca jest przecież wielką życiową potrzebą człowieka. Nie myślcie, że jest to tani dyktando. Ale trzeba znać pełną prawdę, obydwą jej oblicza. A więc widzieć to, co jest dobre i co złe, co trzeba usuwać. Należy również zmieniać ludzi, którzy nowym wysokim wymaganiom nie odpowiadają.

komie się rozwija. Szczecin należy pod tym względem do miast produkcyjnych. Nie jest to jedyna droga, ale bardzo ważna i stwarzająca duże szanse. Nie chciałbym tu zastępować nowego ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa. Na tę funkcję został powołany przez Sejm niezwykle energiczny, kompetentny, światły człowiek — Bogumił Ferenczyński, który bardzo ostro wystartował. Niedawno przedstawił na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR wrocławskie zadanie, nadzwyczajne środki i propozycje. Cenne jest to, że program ten stworzył korzystając również w znacznej mierze z inicjatyw zgłoszonych przez związki

Graf i Becker na igrzyskach

RELAKS

Tajemnicza Becherovka

Słynny czeski likier, albo jak kto chce — vodka „Becherovka” produkowana jest w nie mniej sławnym na całym świecie kurorcie, w Karlowych Warach. Dokładna recepta na produkcję Becherovki znana jest zawsze tylko dwu osobom. Wiadomo, że przygotowuje się ją z 20 rodzajów ziół. Do tej miesz-

ki dochodzi cukier, destylowane wino, czysty spirytus i wspaniała karłowarska woda. Wszystko razem maceruje się w małych owalnych dębowych beczkach przez trzy miesiące. Rocznie produkuje się 5 milionów litrów tego trunku. Rozlewany jest on do charakterystycznych zielonych butelek i eksportowany do 33 krajów. (Om)

Walka z paleniem

Z dniem 5 grudnia br. kanadyjski linie lotnicze „Air Canada” wprowadzą zakaz palenia w czasie wszystkich rejsów trwających krócej, niż 2 godziny.

Decyzję tę podjęły władze „Air Canada” zgodnie z rządowym programem walki z paleniem w Kanadzie. (P)

W TELEWIZJI



W SOBOTE, 28 LISTOPADA film produkcji amerykańskiej pt. „Arabeska” z udziałem SOPHIE LOREN (na zdjęciu). CAF — Photofaz



W SOBOTE, 28 LISTOPADA w Antologii Dramatu Powszechnego sztuka P. Barry „Królestwo zwierząt” w reż. I. Wolten. Wśród aktorów m.in. JAN NOWICKI (na zdjęciu). CAF — M. Sochor



W NIEDZIELĘ, 29 LISTOPADA film produkcji polskiej „Młyniarz” w reż. O. Rybickiego; go ANNA NEHREBECKA (na zdjęciu). CAF — Radkiewicz



W ŚRODĘ 2 GRUDNIA film prod. polskiej „Temida” — powrót po śmierci. Grają m.in. Henryk Talar i Edward Zentara. Na zdjęciu: H. TALAR. CAF — M. Broniarek



W PIĄTEK, 4 GRUDNIA zobaczmy dramat kryminalny produkcji USA „Droga do zła” Terence Younga z AUDREY HEPBURN (na zdjęciu). CAF — UPI

Mniej więcej autentyczne

W Sieradzu utworzono Wojewódzką Radę Młodych Pracowników Administracji Państwowej. W programie — jak podaje dwutygodnik „Twórczość Robotników” — znalazły się m. in. wizyty studialne w URM, Kancelarii Sejmu i Radzie Państwa.

Jedni studiują w uniwersytetach, inni... na wycieczkach.

Według badań Instytutu Rozwoju Gospodarczego SGPIŚ 5,5 proc. krajowych przedsiębiorstw państwowych importuje polskie towary. „Nowa Wieś” pisze, iż są one przeciętnie o 120 proc. droższe niż kupowane na miejscu, w kraju.

Tu żaden komentarz nie jest potrzebny.

Ponad 60 proc. badanych przez ankietatorów CBOS stwierdziło, że ich przelotni w pracy nie wymagają od nich za dużo wysiłku.

Naszym zdaniem przełotni wiedzą co robią...

Tytuł wzięty z „Trybuny Ludu”. „Murarz wyrasta na budowie”.

Zamiast domu — rzecz jasna. Zawsze musi być coś za co.

Radomska Spółdzielnia Inwalidów — informuje „Słowo Ludu” — wypuściła na rynek sportowe dresy. Przepis prania i konserwacji mówi, że pod żadnym pozorem nie wolno moczyć ich w gorącej wodzie, prać chemicznie, suszyć na słońcu i prasować. Cena dresów 6 tys. zł.

Cenny eksponat.

Za pośrednictwem tygodnika „Wybrzeże” dowiadujemy się, że Huta im. Lenina dostarczać będzie do bielskiej FSM nowy gatunek blachy, który pozwoli przetrwać trwałość karoserii fiata 126p do sześciu lat. Ten efekt uzyska się — podobno — w wyniku pogrubienia blach.

Jak dobrze pójdzie wnet doczekamy się opancerzonego „maucha”.

Kłóś z naczelnego organu ZSL „Zielony Sztandar” wyzywał w „Gazecie Współczesnej” informację o tym, że ostatni transport przetrwał w maju ubr. Tymczasem Centrala Handlu Zagranicznego „Ciech” zaproponowała „Stomilowi” korzystny eksport 400 mln przetrwał w rocznie, przez co „rynek stanie się jeszcze bardziej goły”. „Zielony Sztandar” stawia nam zasad-

nicze pytanie: od kiedy „lo” nazywa się rynek?

No i jak „lo” się nazywa? Śmiało walcie, panowie.

Zwierzenie harcerki zamieszczone w magazynie ZHP „Na Przełaj”:

„Mam dość dziwne hobby, interesuję się pocatunkami i dlatego bardzo proszę wszystkich doświadczonych i nie tylko o informacje na ten temat. Podzielcie się ze mną doświadczeniami w tej dziedzinie. Proszę o refleksje, ciekawostki, jak również o rodzaje pocatunków i techniki calowania.”

Zebrane doświadczenia przydadzą się nie tylko na zbiorce drużyny.

Ogłoszenie towarzyskie również z tygodnika ZHP „Na Przełaj”:

„Największy biust ma ta Teresa — Staszek”.

Ciekawe, czy Teresa wie o tym?

Od 30 czerwca 1987 roku obowiązuje zarządzenie ministra Komunikacji dotyczące pasażerów autobusów taksówek. Według tego przepisu pasażerowi wolno zabrać psa bez dodatkowej opłaty pod warunkiem, że „ciężar i wielkość psa nie przekraczają ładowności pojazdu”.

Chodzi tu zapewne o psy wielkogabarytowe, zbliżone do koni.

Wiadomość z ostatniej chwili, jaką otrzymaliśmy telefonicznie od Eustachego Giesiewskiego, podsiłca z Baranek.

W gminnej spółdzielni „SCH” zatrudniono kota do obsługi klientów w sklepie opałowym. Na pytania rolników, czy jest węgiel, odpowiada: miał.

Samowola garażowa

Fragment protokołu Zespołu Koordynacyjno-Kontrolnego ds. porządkowania miasta „w temacie — likwidacja samowoli garażowej”:

„Do wykonania zobowiązano Wydział UAIMB. Aktualnie toczy się postępowanie egzekucyjne wobec 150 samowolnie postawionych garaży, postępowanie wszczęto wobec 20 wybudowanych samowolnie garaży w różnych rejonach miasta poprzez naklejenie kartek wywieszających do urzędu miasta właścicieli samowolnie postawionych garaży”.

Wygląda na to, że trzeba będzie wszczęć postępowanie egzekucyjne „wobec samowoli językowej” autorów protokołu.

Hasło tygodnia

© Kulturalnych ludzi hiłgiena osobista nie brudzi!

Statek bez śruby napędowej

Grupa japońskich badaczy Instytutu Floty Handlowej w Kobe i towarzystwa „Kawasaki Dżukio” opublikowała informacje o pomyślnych próbach laboratoryjnych modelu statku oceanicznego, wprawiającego w ruch nie przez śrubę, lecz w wyniku działania elektromagnetycznego zespołu napędowego. Głównym osiągnięciem jest to, że naukowcy zdali używać prąd zmienny, wprawiający w ruch elektromagnetyczny zespół napędowy statku oceanicznego.

Zbudowany zespół napędowy jest w stanie zapewnić 60 proc. energii niezbędnej do poruszania się statku o wyporności 2 tys. ton z prędkością 54 km/godz Z rezultatów doświadczeń wynika, że wytwarzanej przez zespół energii wystarczyłoby do pełnego pokrycia energetycznych potrzeb statku, a jednocześnie w trakcie przekazywania energii znaczne jej ubytki. W miarę budowania nadprzewodzących kabli dla prądu zmiennego pojawi się realna możliwość napędzania statków tylko za pomocą silników elektromagnetycznych. (P)

Czarne skrzynki

Przedstawiciel Lloyd, brytyjskiej firmy ubezpieczeniowej okrętów i statków morskich, powiedział, że na jej zamówienie konstruowano czarne skrzynki dla jednego statku pływającego, podobną do używanej przez samoloty.

Na opracowanie skrzynki Lloyd wydał 500 tys. funtów. Zamknięta w niej aparatura będzie w stanie zanotować jednocześnie 8 parametrów funkcjonowania statku, jak szybkość, ustawienie sterów, stan drzewi i przepływów, kierunek wiatru, kurs żegluty, położenie światła nawigacyjnego i wskazanie radaru. Skrzynka jest w stanie prowadzić zapis przez 54 dni i może być kaptulowana ze statku, jeśli zaistnieje potrzeba.

W ramach projektu, przedstawiciel Lloyd powiedział, że cylinder mieszczący w sobie skrzynkę wypływa, w przypadku katastrofy, na powierzchnię wody i rozpoczyna emisję sygnału alarmowego. (Om)

Trudny charakter

Hans von Beulow był człowiekiem tzw. trudnego charakteru. Nie znosił np. natrętów i traktował ich opryskliwie.

Założę się, że pan dyrektor mnie nie pozna — przywitał się z nim raz pewnego nieznajomy.

Wygrał pan zakład — odparł Beulow i odwrócił się plecami. (Om)

BERBERYS

— polska cytryna

Jakże często dzisiaj brakuje nam w gospodarstwie domowym cytryny na co dzień, ale mało chyba ludzi w Polsce wie, jak radzono sobie bez nich w średniowieczu, gdy cytryny nie były jeszcze u nas znane. Możemy mieć u siebie na działce stałego dostawcę jagód, które zastąpią przynajmniej częściowo drogie i importowane cytryny.

Berberys, a raczej kwaśnica — bo tak brzmiała kiedyś jego nazwa polska — był stałą przyprawą kuchenną ułatwiającą trawienie. Podawano go w postaci konfitury na miodzie lub jako doskonałą marmatę. Działa on bowiem wybitnie żołądkopędnie i poprawia trawienie.

Berberys zwyczajny jest krzewem kłosałym dochodzącym do 3 m wysokości. Kwitnie zazwyczaj w kwietniu lub na początku maja. Ma kwiaty bardzo odporne na przmrozkę majowe. Owoce dojrzewają z początkiem wrze-



śnia, lecz pozostają na krzewie nie opadając do listopada.

Berberys wymaga miejsc słonecznych, gdyż nie znosi zacienienia, natomiast odnośnie warunków glebowych nie jest wybredny, może rosnąć na każdej glebie. Nie wymaga też specjalnych zabiegów pielęgnacyjnych, byleby miał sporo wilgoci i trochę próchnicy w glebie. Co roku trzeba krzew berberysu zasilć nawozami sztucznymi wieloskładnikowymi np. azotofoską lub polifoską w ilości 100 gram pod krzew. Berberys ma dużą zdolność tworzenia nowych pędów wyrastających z korzeni. Dlatego koniecznym jest coroczne przesiadki krze-

wu poprzez usuwanie starych pędów a pozostawienie młodych. Czynność tę należy wykonać bardzo ostrożnie, gdyż krzew jest silnie kłujący i może pokaleczyć dłoń. Pozostawiając pędy, jak przy agrestie, lub porzeczce.

Otrzymamy w sokowniku ze świeżych owoców berberysu sok jest doskonałym dodatkiem do napojów oraz do herbaty. Herbatę ma też zaletę, że rozpuszcza złoże mocznicowe, lecz kamień żółciowy. Zawiera witaminy. Wyszuszone owoce berberysu zaparzone w szklance herbaty nadają jej smak kwaskowaty przypominający do złudzenia aromatu i smak cytryny.

Suszone owoce przechowujemy w szczelnie zamkniętych naczyniach szklanych, by nie straciły swojej leczniczej właściwości.

Z owoców berberysu można robić doskonałe dżemy, galaretki, a także nalewki i wino na owocach o wykwintnym smaku i aromacie.

Z jednego krzewu, w zależności od wieku i warunków w jakich rośnie, można otrzymać kilka kilogramów owoców. Jako roślina przystosowana od wieków do naszych warunków klimatycznych, jest berberys zwyczajny odporny na choroby i szkodniki, a także na niskie temperatury.

Sadzonki berberysu są łatwe do nabycia w szkółkach Zielni Miejskiej.

OGRODNIK

Stare papiirusy

Polskie wykopaliska w Oazie Fajum w Egipcie przyniosły dalsze interesujące odkrycia. W ruinach wczesnochrześcijańskiego zespołu klasztoru, w tym roku odkryto kilka nowych eremów — pomieszczeń mnichów pustelników. Znalaziono też wiele drobnych zabytków w tym sporą ilość ceramiki. Na szczególną uwagę zasługuje kolejne odkrycie starych papiirusów — pozostałości dawnego archiwum klasztoru.

W tym sezonie znaleziono ponad 50 zabytków papiirusów. Są to listy prywatne, fragmenty tekstów literackich, a także dokumenty związane z gospodarką klasztoru, pisanie w języku koptyjskim, greckim i arabskim pochodzące z okresu od VI do XII w. Prawdziwa rewelacja było znalezienie rysunku na papiirusie przedstawiającego postać ludzką z gołębiami, a także oprawione w skórę, starej księgi. (P)

Gigantyczny rekin

Niedaleko nadmorskiego miasta Dalan rybacy chińscy złowili ogromnego rekina: 9 metrów długości i prawie 8,5 tony wagi. Taka gigantyczna ryba po raz pierwszy „złapała się na haczyk” na wodach terytorialnych Chin.

Ogromnych rozmiarów tzw. wielorybie rekiny, mieszkają z reguły w wodach tropikalnych i subtropikalnych. Mogą osiągać długość ponad 14 metrów. Nie można więc wykluczyć, że obecny rybak i rekin zostanie jeszcze pobity. (Om)



Redaguje

kandydat na mistrza

DARIUSZ KLIMASZEWSKI

W Sewilli znów remis, 16 partii meczu o mistrzostwo świata wygrał Anatolij Karpow — wyrównując wynik pojedynku na 8:8.

Poniedziałkowa gra zaczęła się od kolejnego spożycia Karpowa. Kasparow czekał jednak na swego rywala. Dopiero po 5 minutach, kiedy pretendent pojawił się na scenie teatru Lope de Vega, mistrz świata uruchomił zegar.

Już po debiucie obserwujący mecz arcymistrzowie stwierdzili, że partia zakończy się zwycięstwem jednego z przeciwników. Po szybkim rozegraniu pierwszych ruchów Karpow i Kasparow zaczęli myśleć nad swymi kolejnymi posunięciami. Stracił m.in. po 36 min. na wykonanie 12 i 14 ruchu. Kasparow poświęcił pioną zaatak na skrzydle królewskim. Karpow bronił się znakomicie. Tuż przed odczytaniem zegara w sali prasowej nie dawał już szans Kasparowowi. Anglik Raymond Keene powiedział:

— Myślę, że Kasparow poda się bez wznowienia gry.

Tak też się stało. Mistrz świata nie przystąpił do drugiej dogrywki. Karpow po raz drugi w tym meczu „przełamał wieże” rywala wyrywając czarnym figurami.

G. Kasparow — A. Karpow

16 partia meczu

Partia angielska

1. e4 e5 2. Sc3 Sf6 3. Sd3 Sc6 4. g3 Gb4 5. Gg2 0-0 6. 0-0 We8 7. d3 Gc3 8. bc3 e4 9. Sd4 h6 10. de4 S:e4 11. He2 d5 12. ed5 H:d5 13. e3 Sa5 14. f3Sd6 15. e4 He5 16. Ge3 Sd4 17. Gf2 He7 18. Wd1 Gd7 19. f4 Wd5 20. e5 Gd4 21. Sf5 He6 22. Wd8 W:d8 23. Sd4 He8 24. f5 e5 25. He4 cd4 26. H:e4 S:e5 27. He2 Sc6 28. ed4 S:d4 29. Gd4 W:d4 30. f6 He6 31. Hb2 He3 32. Kh1 b6 33. fg7 Se4 34. He2 K:g7 35. Gd5 Sd6 36. Hb2 He5 37. Gb3 a5 38. Hf2 f5 39. Hb2 b5 40. a3 Kg6. Partia została odłożona. Kasparow zapisał tajny ruch 41. Hf2 i podał grę bez jej wznowienia.

Z Sewilli przemieszamy się na nasze podwórko. W Gdyni odbył się półfinał mistrzostw Polski.

Rozwiązania zadań: nr 242 — 1. We8, nr 243 — 1. Gb4, nr 244 — 1. Sd7, nr 245 — 1. Gb5, nr 246 — 1. Kg7.

Nagrody wylosowali: Lucjan Chwalba z Chorzowa, Joanna Wójcik z Pizy, Agnieszka Izabela Skurat, Mirosław Gil i Sergiusz Hutnik z Białegostoku.

EWA KACZMAREK (Lech Poznań) wywalczyła w Goldapi prawo gry w przyszłorocznym finale mistrzostw Polski. W tegorocznych zawodach została uznana „Miss mistrzostw Polski”.

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

MOTORYZACYJNE nowinki

Odkąd w 1770 roku Francuz Nicolas Joseph Cugnot po raz pierwszy przejechał się pojazdem o własnym napędzie, konstruktorzy nie ustają w wysiłkach ulepszających samochody. Choć historia motoryzacji liczy już ponad dwie setki lat, niemniej niewiele jest w niej wynalazków epokowych, zasadniczo zmieniających kształt i funkcje samochodu. Z pewnością do takich ulepszeń można zaliczyć zastosowanie benzyny jako podstawowego paliwa, elektryczny rozruch silnika czy urządzenie regulujące wytrysk mieszanki, jednak inne pomysły z reguły obracają się wokół rozwiązań konwencjonalnych.

Było tak do czasu, kiedy do produkcji samochodów wkraczała elektronika i wszelkie wynalazki dostępne dzięki mikroprocesorom. Być może — co dziś wydaje się niewiarygodne — elektroniczne rozwiązania wypływały z tradycyjnych źródeł.

Nad skonstruowaniem „elektronicznego” oświetlenia pracują obecnie specjaliści z koncernu General Motors. Sprawa zasadza się na odpowiednim wykorzystaniu sensorów wykrywających znajdujące się przed samochodem przeszkody na większą odległość niż pozwala na to tradycyjne oświetlenie. W prototypowym rozwiązaniu sensory identyfikują sylwetkę ludzka stojącą około 500 m przed maską samochodu, czyli 5 razy dalej niż oświetlają drogę zwykłe reflektory. Podczas jazdy w ciemnościach przednia szyba pojazdu zmienia się w ekran, na którym wyświetlana jest osoba i jej najbliższe otoczenie. Podobno ułatwia to koncentrację kierowcy i podnosi bezpieczeństwo jazdy w nocy czy mgłę.

Wynalazek General Motors ma tylko jedną zasadniczą wadę. Jest nią bardzo wysoka cena, która powoduje, iż „elektroniczne oświetlenie” nie wejdzie do masowej produkcji z całą pewnością przed 1990 r. (Om)

Kres brazylijskich plaż

Słynne brazylijskie plaże atlantyckie w Ipanama, Leblon i Rio do Janeiro uważane dotychczas niemal za ośmy cud świata przemieniły się w zwykłe kloaki. Ostatnio w ciągu kilku dni z plaż tych miast było zebranych 4 tysiące metrów sześciennych nieczystości. Zanieczyszczenie nastąpiło na skutek awarii rur kanali-

zacyjnych przebiegających w pobliżu lub przez te tereny. Obecnie planuje się odpróżnienie ścieków rurami w głębinie morskiej na wiele kilometrów od plaż. Nie wydaje się to jednak być właściwym rozwiązaniem, gdyż woda ta i tak obmywa brzegi. (Om)



Rzeźba przestrzenna w Osace (Japonia) jest kombinacją balonu i roboty. CAF — PANA

KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1) koczokodan, straszdydo, 6) antonim tchórze, 12) paryskie Okęcie, 14) dawna stolica Japonii, 15) zawarcie związku małżeńskiego, 16) imię Christie, 17) aktorka angielska, słynna recytatorka prologów i epilogów (1650-1687), 18) miasto nad Leba, 19) żużel, 20) „to zdrowie”, 21) przyjemne spędzenie czasu, 24) niedopalec świecy, 27) drzewo liściaste, 29) zbliżenie się, 31) najdłuższa rzeka świata, 33) znawca budowy organizmów, 36) niedowład, 38) tkanina, której szkoda, 39) szczególny opiekun, 42) waga, 45) drobna materii, 46) stary słowiański instrument strunowy, 47) gatunek papirusów, 48) początek dnia, 49) z Teheranem, 50) wystawca weksla ciągniętego, 51) wstążka zastępująca order lub odznakę.

PIONOWO: 1) przyczyna niejednej kraksy, 2) dziecko króla ptaków, 3) stowarzyszenie sportowe, towarzyskie, itp., 4) cukier prosty, 5) wypadek drogowy, 7) np. Leobork, 8) część Wielkiej Brytanii, 9) kojarzy się z

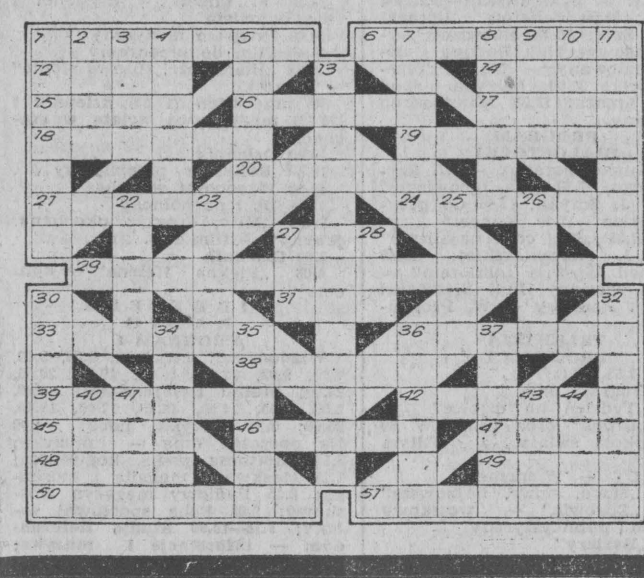
wykładaniem kawy, 10) imię męskie, 11) tartanka, 13) cechuje pyszałka, 22) narzędzie rolnicze, 23) składnik zaprawy murarskiej, 25) prawo dżungli, 26) określony teren, 27) kupon, talon, 28) stopka, 30) inaczej pantera, 32) podnośnik o starszej pani, 34) „trzyma” ciepło, 35) metal stosowany jako dodatek do stali stopowych, 36) u-martwienie się, 37) warszawskie Orły, 40) olejek różany, 41) jednostka wagi, 43) dowiec, 44) aromatyczny napój alkoholowy.

„H-I-LES”

Pomiędzy czytelnikami, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali poprawne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć „Krzyżówka z numeru 279”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 273

POZIOMO: astma, klika, spust, Arno, „Real”, ołsa, nieuk, napad, względ, amator, nica, układ, acan, Azjata, licznik, traba, oślak,



Powodzenia w pracy

Ciąg dalszy ze str. 1

spodarki, moja wypowiedź podbudziła — mam nadzieję — do dyskusji, a nawet krytyki z waszej strony. Jesteście wszak pokoleniem, które jest szczególnie zainteresowane przyszłością.

Początkowo pytania przekazywane są na kartkach. Najtrudniejsze nawet problemy są rzeczowo i dokładnie wyjaśniane.

Cz. rzeczywiście minione sześć lat trzeba uznać za stracone? — Włodzimierz Kołodziej zastanawia się nad jednym z „kartkowych” pytań. Spróbujmy obiektywnie ocenić niedawną przeszłość. Poprawy w gospodarce, chociaż daleko jeszcze do pełnego zaspokojenia potrzeb, trudno nie dostrzec. Wiele zmian zaszło też w sferze pozamaterialnej. Funkcjonuje sporo nowych, demokratycznych rozwiązań. Chocby ordynacja wyborcza do Sejmu i rad narodowych, jakie różna od tej sprzed sześciu-siedmiu lat.

Karteczki przesyłają już wędrować w kierunku zaopiniowanego stołu przedziałowego. Toczy się żywa, chwila mi nawet gorąca dyskusja.

Kto poniesie koszty rekompensat? Kiedy w końcu zaczniemy racjonalnie budować? Jak długo jeszcze dywany, telewizory kolorowe i inne, podstawowe w wielu krajach artykuły, będą synonimem luksusu i z tego względu obciążane dodatkowym podatkiem wliczanym do ceny? Przez, który „rozłoży” jedną firmę, trafia do innej, na równie ciepłą posadkę. Jak długo będzie trwała ta karuzela-kardrowa? Kiedy w końcu zostanie przełamany monopol producenta? Co będzie z urlopami wychowawczymi?

Sporo wątpliwości — odpowiada W. Kołodziej — budzą proponowane zmiany. To zrozumiałe. Pokutują róż-

ne doświadczenia z przeszłości, ale także obawy o przyszłość. Wypływają one nie tylko z troski o nieopogorszenie życia. Proponowane zmiany wymuszają przecież inne spojrzenie na pracę i zawodowe obowiązki. Sporo dotychczasowych postaw w stylu „czy się stoi... itd.” przestaje się po prostu opłacać. Tym bardziej, że za dwa, trzy lata Polska stanie się krajem płynącym mlekiem i miodem. Liczymy natomiast, że w tym czasie przełamane zostaną — jeżeli nie wszystkie, to w zdecydowanej większości — negatywne zjawiska gospodarcze, mające niewiele wspólnego z prawdziwą ekonomią.

Mówimy o racjonalnym myśleniu, gospodarowaniu — notuje kolejne głosy w dyskusji — a tymczasem w podstaw II etapu reformy obowiązują różne przepisy. Ot, choćby o obowiązkach placenia za zatrudnianych w przedsiębiorstwach absolwentów szkół zawodowych. Przez dziesiątki lat nie udało się rozwiązać problemu budowy mieszkań dla inwalidów. Czy w drugim etapie reformy nie pogorszy się życie młodzieży wiejskiej, która już obecnie gremialnie ucieka do miast. Czy w II etapie reformy nie obniży się rola organizacji społecznych — w tym młodzieżowych, które przecież są w znacznej mierze finansowane przez budżet państwa?

Wszystkie problemy, które poruszacie, są rzeczywiście bardzo istotne — po raz kolejny W. Kołodziej staje przed mikrofonem. Nie bierze-

cie jednak pod uwagę tego, że nie się w naszym kraju nie dokona bez przyzwolenia i aktywności każdego z nas. To nie Centrum zrobi reformę. Tam jedynie wytycza się kierunki i proponuje formy budowy gospodarki. Powodzenie zaś zależy przede wszystkim od naszej pracy, umiejętności gospodarowania, a także wykorzystania stworzonej szansy. W nowych warunkach, rzeczywiście nie wszystkim będzie żyło się dobrze. Jak długo jednak wydajny pracownik ma dopłacać do kolegi lekko traktującego pracę?

Z typową dla młodzieży niecierpliwością zgłaszają się do dyskusji uczestnicy spotkania. Gwoli reporterskiej relacji dodają, że nie wszyscy. Część trafiła tu przez pomyłkę. Na szczęście szybko opuszczają salę. „Przynajmniej nie będą przeszkadzać” — komentuje ktoś niezbyt dyskretnie. Inni nie dopuszczają do chwili przerwy. Zaledwie gość skończy swoją wypowiedź, z sali pada kolejne pytanie.

Włodzimierz Kołodziej, Zbigniew Zdrojewski wyjaśniają m.in. problemy dotyczące budownictwa, przyszłości jego kredytowania, przyszłości polityki finansowej przedsiębiorstw i wiele jeszcze innych zagadnień. Spotkanie, przewidziane na dwie godziny, kończy się grubo po zmierzchu. Nie dostrzegając jednak zmęczenia na żadnej twarzy. Jedynie satysfakcję z rzeczowej rozmowy dwóch pokoleń.

MAREK GRZEŚKIEWICZ

Woda dla wsi i miasta

Od kilku lat mieszkańcy wsi Jagodnie w gm. Pisz starali się o doprowadzenie wody do zagrod. Zgromadziła nawet na ten cel ponad milion złotych oraz zobowiązała się do przeprowadzenia robót nieufachowych. Nie mogli jednak znaleźć zrozumienia u dyrektorów — najpierw PGKIM w Pieszku, a następnie — Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Problem został rozwiązany dopiero wtedy, gdy trafił do wojewody.

Ustalono, że do 4 grudnia br. odbędzie się spotkanie mieszkańców wsi Jagodnie z przedstawicielami przedsiębiorstwa, w kompetencjach których leży realizacja in-

westycji. Określony zostanie harmonogram prac wykonywanych w czasie społecznym. Do mieszkańców należało będzie zrobienie wykopów, zamontowanie wodociągów oraz przyłącze do własnych budynków. Materiały zapewni Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych. Odwrotnie studni głębinowej w pobliżu wsi w przyszłym roku zajmie się Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Środki na ten cel wyasygnuje Urząd Wojewódzki.

W efekcie tych poczyną woda trafi nie tylko do gospodarstw wsi Jagodnie, lecz również do aktualnie budowanego osiedla mieszkaniowego „Wschód” w Pieszku. (m)

Tragiczny karambol

Na drodze ze Szczecinka do Barwicy w woj. koszalińskim, kierujący ciężarówką „Jelczem” należącego do PKS w Szczecinku Andrzej H. na skutek poślizgu zjechał na lewą stronę jezdni. Dozło do czołowego zderzenia z jadącym naprzeciw autobusem PKS. W wyniku wypadku poniósł śmierć pasażer autobusu Roman B., mieszkaniec Szczecinka. 17 osób doznało obrażeń ciała. Odniesionych do szpitala. Pozostali, po opatrzeniu na miejscu wypadku, udali się do domów.

Postępowanie wyjaśniające prowadzi RUSW w Szczecinku.

Zaufać władzy i sobie

Ciąg dalszy ze str. 1

Musimy zaufać, że proces reformowania uda się tylko wówczas, jeśli wszyscy — i na górze i na dole — będą tego chcieli jednakowo.

BOHDAN STYPUŁKOWSKI — specjalista do spraw informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej w ZNTK Łapy:

— Od wielu lat jednym z modniejszych terminów jest słowo „kryzys”. Jeśli jednak mówimy o drogach wyjścia z tych kłopotów, mamy zwykle na myśli problemy ekonomiczne. Ja zaś uważam, że dotknął nas również niepokój kryzys polityczny, ekologiczny i moralny. Spróbuję przez chwilę skoncentrować się na tym ostatnim, który nie dotyczy wcale zjawisk nowych ani nie znanych uprzednio naszej społeczności.

Jesteśmy w czołówce krajów produkujących pod względem spożycia wysokoprocentowanych napojów alkoholowych. W 1985 roku na zakup alkoholu wliczając domowe wyroby) wydaliśmy 733 mld zł i 114 mln dolarów. Wytłacz z budżetów domowych przeznaczane na ochronę zdrowia stanowią tylko 2,5 proc., na kulturę i oświatę — 4 proc.,

na sport i wypoczynek — 1,3 proc., wobec 16 proc. funduszy, które pochłaniają alkohol i papierosy. Należymy do pierwszej piątki narodów w światowej statystyce pod względem liczby papierosów wypalanych na jednego mieszkańca. Już te dysproporcje świadczą o pewnych wypaczeniach w postępowaniu Polaków i ich mentalności. A przecież do znanych nałogów należy też pewien sentyment do bylejakości, bałaganiarstwa, niedyscyplinowania, niekonsekwencji.

Nie bez racji wielu światłych Polaków za najgroźniejszą w naszym kryzysie uważa trwałe wypaczenie niektórych zasad moralnych. Trudno pytać w referendum o opowiadanie się za powszechnym przywróceniem pożądanych cech nie wyłączając etyki zawodowej. Bo też nie w deklaracjach jest szansa udrożnienia sytuacji. Niemniej trzeba skoncentrować uwagę na tym zbyt często pomijanym problemie wiążącym się ściśle z innymi, wielokrotnie leżącym u podstaw naszych kłopotów, błędów, nieporozumień i właśnie kryzysów.

Jest to tym istotniejsze, że każde nowe pokolenie wychowuje się w warunkach, o których wspominałem i łatwo (co

leży już w ludzkiej naturze) przyswaja sobie negatywne wzorce zachowań i postaw.

TADEUSZ EBNER — emeryt z Łomży:

— Od 1981 roku nie pracuję zawodowo. Mam więcej czasu na obserwację życia. Codziennie na ulicach i w sklepach widzę ludzi, którzy w godzinach przedpołudniowych powinni być gdzieś zatrudnieni. Ale oni albo „urywają” się z pracy, albo nie mają stałego zajęcia i bardzo dobrze żyją sobie na przykład ze spółdzielni. W programie udrzwienia gospodarki mówi się o podjęciu korzeni pasywności społecznej i gospodarczej, spekulacji i łapownictwa. To jest bardzo dobra myśl. Chciałbym, żeby starszy nam konsekwencji w jej wprowadzaniu w życie.

Przez wiele lat ciężko pracowałem, byłem robotnikiem w odlewni żeliwa. Wiem, do jakiego stopnia demobilizacja człowieka niedocenianie jego wysiłku. To bardzo boli, że komuś, kto uciążliwie pracuje, czasami ledwo wystarczą pieniądze do końca miesiąca, a ten kto np. spekuluje towarami, nie wie, co zrobić ze złowiskami. Dopóki nie doceniemy wartości rzetelnej pracy nie może być w naszym kraju dobrze.

Tyle lat przepracowałem, miałem różnych zwierzchników. Nie wszyscy nadawali się na swoje stanowiska. Byli tacy, którzy nieudolnie kierowali zespołami ludźmi, swoimi decyzjami narażali zakład na straty. Z takich osób powinniśmy szybko zrezygnować, bo one przyniosą szkodę społeczeństwu.

Wszystko zależy od ludzi. Powodzenie II etapu reformy — także. Chciałbym do czasu, kiedy zapowiedziane przez rząd zmiany będzie widac w codziennym życiu.

Sobotni dyżur reporterski

Jak w każdą sobotę równie i DZIŚ, 28 LISTOPADA czynny będzie DYŻUR REPORTERSKI w redakcji „Gazety Współczesnej”. Nasi Czytelnicy będą mogli w godz. 9-14 przekazać swoje uwagi, wnioski, spostrzeżenia i postulaty. Można zgłosić się osobiście do redakcji lub też porozumieć się telefonicznie 277-10.

Dziś dyżuruje MAREK GRZEŚKIEWICZ

Przez 20 lat w KRM

Aktywnie i życzliwie

Od 20 lat działają w woj. białostockim Koła Rodzin

Milicyjnych — organizacji, która w tym środowisku maliczy się dorobek w różnych płaszczyznach — społeczno-kulturalnej, rodzinnej, obyczajowej.

W początkowej fazie tworzenia KRM, Białostok wytypowano eksperymentalnie do powołania tej organizacji obok trzech innych województw — lubelskiego, opolskiego i krakowskiego. Pierwsze białostockie koło powstało we wrześniu 1967 r., a jego przewodniczącą została Jadwiga Jedlińska. Dwa lata później działały już w województwie cztery takie koła, skupiające ok. 200 członków — pracujących w organach milicji lub żon pracowników tego resortu. Aktualnie KRM zrzeszają w 10 kołach ponad 600 kobiet, w tym również rencistki i emerytki.

To właśnie staraniem KRM w środowisku milicyjnym akcentuje się spotkaniom i okolicznościowym obchodom Dnia Kobiet czy Dnia Matki, urząda się choinki noworoczne dla dzieci, zabawy i kuligi, wreszcie różne zyczenia uroczystości rodzinne i grupowe o charakterze świeckim, jak uroczyste nadanie imienia, pasowanie na ucznia, wręczenie dowodów osobistych, ślubu, jubileuszów pożychnia małżeńskiego, pogrzeby.

Na zebraniach wspomnieniowych zapraszani są starsi wie-

klem, byli funkcjonariusze, będący już na emeryturze czy rencie, którzy dzielą się wspomnieniami z lat okupacji oraz tuż powojennych związanych z wysiłkiem i walkami o utrwalenie władzy ludowej. W roku 40-lecia PRL zebrania te przebiegały pod hasłem „Dziś myślimy o tamtych lat”. Członkinie KRM pamiętają, oczywiście, o rodzinnych funkcjonariuszach poległych w pierwszych latach wojny, oddając im i opiekując się samotnymi starszymi wdowami, składając też kwiaty pamięci na grobach ich poległych mężów czy synów.

Inny, bardzo praktyczny rodzaj działalności — to różnorodne, przydatne w prowadzeniu domu i w pielęgnacji niewieściej rodziny kursy, jak — kroju i szycia, racjonalnego gospodarowania, pokazy kulinarne i kosmetyczne. Wspomnieć tu warto o kursach plastycznym, ogłoszonym wśród członkin KRM, a zakończonym aukcją pod hasłem „Dar własnych rąk”, z której dochód przekazano na Pomnik Szpitali Matki Polki. Kobiety przekazywały tam rów-

nież rzeźbę — popiersie Kościuszki, wykonaną przez artystę z Drohiczyna. Inny, znany szeroko w sferach konkurs „Milicja w oczach dziecka”, jest też inspirowany w dużej mierze przez KRM.

Nie zabrakło konkretnego wsparcia tej organizacji dla różnych ogólnospołecznych inicjatyw i celów humanitarnych, np. dla ofiar trzęsienia ziemi w Meksyku, głodujących dzieci w Etiopii, na budowie wioski dziecięcej w Bilgoraju czy Fundusz Pomocy Szkole. Członkinie KRM aktywnie włączyły się do Apelu kobiet Białostocznicy, wystosowanego przez ZW LKP. Przekazywały też spora kwotę z własnej zbiórki na Fundusz Pokoju.

Panie skupione w KRM dają wiele dowodów aktywności i zaangażowania nie tylko w środowisku milicyjnym. Blisko połowa z nich pełni funkcje w różnych organizacjach i samorządach, np. 11 kobiet pełni funkcję radnych, 21 działa w ogniwach i instancjach PRON, 19 ma niełatwą rolę kuratorów społecznych, a prawie 100 działa w przyszłolnych komitetach rodzicielskich. Naturalnie, owocnie współpracuje KRM z innymi organizacjami działającymi w jednostkach milicji, jak ZSMP, TPBR czy TKKS oraz z LKP i Organizacją Rodzin Wojskowych.

Por. Małgorzata Król — przewodnicząca Wojewódzkiego Zespołu do spraw KRM wśród najbardziej aktywnych pań tego środowiska wymienię Marię Białoszewską, Marię Kisińską, Wierę Tarke, Irenę Talał, Julię Ostapczuk z Białogostku, Danułę Krawczyk z RUSW w Łapach, Janinę Rodziewicz z RUSW w Sokółce. Oczywiście, ta lista aktywności jest bardzo długa, podaliśmy tu nazwiska tylko niektórych „wyrywkiwo”.

Okazję do podsumowania okrągłego jubileuszu KRM dało niedawne uroczyste zebranie kobiet, w którym uczestniczyli kierownictwo WUSW z szefem, p.k. Sylwestrem Rogalskim oraz przewodniczący organizacji działających na co dzień w jednostkach WUSW. (x)

Raid „Barbórka 87”

Automobilklub Podlaski w Białymstoku zaprasza ludzi ze sportowców i dzieci na raid samochodowy „Barbórka 87”. Będzie to kolejna eliminacja w zmaganiach o mistrzostwo okręgu.

Trasa rajdu jest stosunkowo krótka — 50 km — ale znajduje się na niej kilka trudnych odcinków. Zmaganiom towarzyszą imprezy kulturalne. Przynajmniej, 12 udział w trzech takich rajdach uprawnia do ubiegania się o licencję sportową.

Zgłoszenia telefoniczne lub listownie przysyłajcie AP, Białystok, ul. Lenina 19 — do 3 grudnia. (y)

MUZEJA I WYSTAWY

czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni po wolnych sobotach w godz. 9-16.

Ekspozycja wewnątrz pałacu w Chorońcu, w godz. 10-16, w niedziele w godz. 11-17.

Muzeum w Białymstoku (Ratusz) — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni po wolnych sobotach w godz. 9-16.

Muzeum w Białymstoku (Ratusz) — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni po wolnych sobotach w godz. 9-16.

Muzeum w Tykocinie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni po wolnych sobotach w godz. 9-16.

Muzeum w Tykocinie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni po wolnych sobotach w godz. 9-16.

Muzeum w Tykocinie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni po wolnych sobotach w godz. 9-16.

Muzeum w Tykocinie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni po wolnych sobotach w godz. 9-16.

Muzeum w Tykocinie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni po wolnych sobotach w godz. 9-16.

Muzeum w Tykocinie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni po wolnych sobotach w godz. 9-16.

Jak patrzeć na życie?

— Jaka jest współczesna młodzież? czy ma ideały? co eeni najwyżej? Na te pytania próbowałem uzyskać odpowiedzi w czasie sondy przeprowadzonej wśród uczniów Liceum Ekonomicznego dla Pracujących w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Białymstoku.

Okazuje się, że część z nich nie lubi swego wykonywanego na co dzień zawodu sprzedawcy. Uważają go za zbyt odpowiedzialny, wyczerpujący, nerwowy i niewdzięczny. Nie dziwnego, że brak jest ekspedientek w sklepach lub notując się dużą rotacją kadr. Wiedząc, że niektórzy absolwenci szkół podstawowych wybrały „handlowkę” z przypadku. Wiedząc rodzice i szkoła wciąż za mało uwagi przywiązują do preorientacji zawodowej.

Młode sprzedawczynie patrzą realnie na życie. Najwyżej cenią dobry charakter, a szczególnie takie jego cechy jak szczerość, dobroć, uczciwość, prawdomówność. Dopiero na dalszych miejscach stawiają altruizm, przyjaźń i kulturę osobistą, a nawet miłość. Stwierdzają, że nie lubią okazywania. A najbardziej je niepokoi znieczulica społeczna. To dowodzi, że wielką wagę przywiązują do postaw etycznych.

Dziwnie, że nie dostrzegają swoich możliwości w przeobrażaniu życia kraju i miasta. Nie wykazują większego zainteresowania polityką.

Czyżby dlatego tylko, że są reprezentantkami „pięci pięknej”? Niestety, widocznie szkoła i zakład pracy nie wykształciły w nich postawy aktywności i twórczości. Wciąż za mało jest udziału pracowników najniższych szczebli w działaniach samorządnych, samorządach zawodowych, samorządach pracowniczych oraz organizacjach społecznych politycznych. Potrzebne jest chyba wzbogacenie form demokratyzacji życia społecznego. A może brak panom zza lady twórczej wyobraźni?

O czym marzą młode dziewczęta w handlu? Najczęściej o ukończeniu szkoły średniej, stabilizacji życiowej i założeniu rodziny. Tylko mały ich procent deklaruje chęć „urządzenia się” za granicą. Jako sprzedawczynie „śnią się” im sklepy z lepszymi atrakcyjniejszymi towarami. Nie lubią też tasemcowych kolejek.

Smuci fakt, że swoje ideały dostrzegają tylko w literaturze. Nie widzą ich w najbliższym otoczeniu, ale podkreślają, że trzeba być godnie i uczciwie. Tylko niektóre stawiają za wzór swoich rodziców. (ges)

Przechodniu uważaj - kierowca też człowiek!

Jesień i pierwsze przymrozki, opady śniegu zawsze niosą za sobą gwałtowny wzrost ilości wypadków drogowych. Oznacza to także, niestety, dużą liczbę ofiar wśród pieszych. Na drogach woj. białostockiego, tylko na przełomie października i listopada br. (tj. do 22 listopada odnotowano aż 82 wypadki z udziałem pieszych) a stanowi to 58 proc. wszystkich wypadków, w których zostało rannych 86 osób, zaś dziewięć poniosło śmierć.

Wiekosz tych tragedii powstała z winy pieszych uczestników ruchu drogowego. Roztargnienie oraz brak wyobraźni, a mówiąc bardziej „fachowo” językiem: nagłe wtargnięcie na jezdnię wprost przed jadącym pojazdem, wejście na środek jezdni z sąsiadującego pojazdu, chodzenie niewłaściwą stroną drogi — to główne przyczyny wypadków.

Wielu ludzi korzystających z jezdni (gdy brak jest chodników), często o zmroku i zwykle w ubraniach o ciemnych kolorach zapomina o tym, że są niemal niedostrzegalni dla kierującego. Przeciwnie, są wyjątkowo jasne — nakazują poruszenie się lewą stroną i ustępowanie nadjeżdżającemu pojazdowi, czyli schodzenie z jezdni. I nie chodzi tu przede wszystkim o samo przestrzeganie przepisów drogowych, lecz dbanie również o własne bezpieczeństwo, które nieomal całkowicie zależy od przechodnia. (tol)

Wielu ludzi korzystających z jezdni (gdy brak jest chodników), często o zmroku i zwykle w ubraniach o ciemnych kolorach zapomina o tym, że są niemal niedostrzegalni dla kierującego. Przeciwnie, są wyjątkowo jasne — nakazują poruszenie się lewą stroną i ustępowanie nadjeżdżającemu pojazdowi, czyli schodzenie z jezdni. I nie chodzi tu przede wszystkim o samo przestrzeganie przepisów drogowych, lecz dbanie również o własne bezpieczeństwo, które nieomal całkowicie zależy od przechodnia. (tol)

„Mięsny” poniedziałek

W najbliższy poniedziałek (30 listopada) czarnaśkie białostockich sklepów mięsnych będzie prowadził sprzedaż artykułów mięsno-wędlinarskich na listopadowe karty zapotrzebowania. Tego dnia w godz. 6-19 czynne będą placówki: nr 13 przy ul. Białostockiej; nr 16 przy ul. Warszawskiej; nr 46 przy ul. Piastowskiej; nr 50 przy ul. Leszczyńskiej; nr 88 przy ul. Stromej; nr 88 przy ul. Gajowej. W godz. 6-13 będą pracować sklepy mięsne przy ulicach: Sokólskiej, Gomułki, Czeskiej, Obózniej, 27 Lipca, Dobrej oraz Kard. Wyszyńskiego. Sklep nr 74 przy ul. Przędzalnianej będzie czynny w godz. 6-16; sklep nr 265 przy ul. Skłodowskiej w godz. 6-18. (hp)

Inne nazwisko

W informacji mjr. J. Duchnowskiego pt. „Nadanie medali rodzicom” („GWN” z 25 XI br.) zniekształcone zostało — nie z winy redakcji — nazwisko Czesławy Kosackiej, która została odznaczona srebrnym medalem „Za zasługi dla obronności kraju”. Za ten błąd zainteresowaną przepraszamy.

II Plenum ZG SD PRL

Dziennikarze przed... „startem”

Na II plenarnym posiedzeniu zebrał się w Warszawie Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL. Przedmiotem debaty było m.in. skonkretyzowanie zadań Stowarzyszenia po jego II Zjeździe, we wdrażaniu drugiego etapu reformy gospodarczej oraz zmieniającej się sytuacji politycznej, społeczno-gospodarczej i cywilizacyjnej. W trakcie obrad akcentowano m.in., że dziennikarze dostrzegają w zachodzących przemianach i zamierzanych przeobrażeniach właściwe rozumienie potrzeb społeczeństwa polskiego i stających przed nim problemów. Jest to realna szansa na uświadomienie oczekiwani społecznych, zwłaszcza młodego pokolenia.

W przyjętej uchwale czytamy m.in.: „Środowisko dziennikarskie jest częścią

tych sił społecznych, które aktywnie wspierają proces głębokich przemian w Polsce. Deklarujemy swoje poparcie dla inicjatyw i działań reformatorskich oraz swój aktywny udział w ich urzeczywistnianiu. Z satysfakcją stwierdzamy, że przemysłowa, ocena i opinie naszego środowiska znalazły odbicie w programie reform gospodarczych i społeczno-politycznych podjętych przez VI plenum KC PZPR.

Znajdujemy się w przededniu referendum — wydarzenia, które podnosi opinię publiczną do rangi czynnika decydującego o kierunku rozwoju Polski. Wierzymy, że poparcie, które społeczeństwo polskie wypowie swoje zdanie na temat radykalnych reform otwierających nową perspektywę w rozwoju Polski”. (klos)

SPORT

Po sukcesie Janty Niewiadomskiej

Nagrody nie było...

Przez kilka dni Essen żyło mistrzostwami świata w żużlu. Codziennie walki o medale ogłądał w miejscowej hali sportowej komplet widzów. Wśród 6 tys. kibiców była kilkusobowa grupa Polaków. Niestety, na trybunach zabrakło miejsca dla 17-letniej uczennicy szkoły przyzakładowej BZPB „Fasty” Jolanty Niewiadomskiej, zawodniczki białostockiej Gwardii oglądającej walki w telewizorze.

Dobre starty w licznych turniejach, wicemistrzostwo świata w walce, o medale ogłądał w miejscowej hali sportowej komplet widzów. Wśród 6 tys. kibiców była kilkusobowa grupa Polaków. Niestety, na trybunach zabrakło miejsca dla 17-letniej uczennicy szkoły przyzakładowej BZPB „Fasty” Jolanty Niewiadomskiej, zawodniczki białostockiej Gwardii oglądającej walki w telewizorze.

W Gwardii rozpoczęła się gorączkowa biegania po dokumenty. Pomogli w niej maratoncyści Wojciech Olszowski, J. Niewiadomski, zadbali wiceprezes klubu J. Szaniawski i kpt. Pasek. Pierwszym udolnym trenerowi samochodu do Warszawy, drugi zaledwie miejsce w samolocie ze stolicy do Wrocławia. Wprawdzie z prasy sportowej dowiedzieli się, że w wadze 61 kg ma wystąpić Jolanta Niewiadomska, ale nie zaprzestali działań. Ich pomoc sprawiła,

że w czwartek o godz. 15.30 J. Niewiadomska wygrała w Wrocławiu, Kwadrans później „osłupiała” działającej PZŻ trymmer w rękach dokumenty J. Niewiadomskiej. Fakt, że trener Mroczko zaskoczył ich tak szybkim przybyciem, lecz i oni nie pozostawiali mu żadnych wątpliwości. Wadze 61 kg J. Niewiadomska w wadze 61 kg wystąpiła w wadze 61 kg. W wadze 61 kg wystąpiła J. Niewiadomska, ale nie zaprzestali działań. Ich pomoc sprawiła,

Gwardzistka walczyła dobrze. Zebrali wiele pochwał. Cieszyła się z tego, że w wadze 61 kg wystąpiła J. Niewiadomska, ale nie zaprzestali działań. Ich pomoc sprawiła,

Kłopot z zębem

Hermann Weinbuch (RFN) uderzył z faworytów kombinacji klasycznej na igrzyskach w Calgary. Ma kłopoty z zębem. Nie są one poważne, ale dokuczliwe. Po usunięciu zęba wystąpił silny ból. W niego ostrą stan zapalny zębny i konieczny był zabieg chirurgiczny. Pierwszy nie przyniósł oczekiwanych efektów i w najbliższy poniedziałek zaplanowano kolejny. Narciarz długo zapamięta tę wizytę u dentysty.

Z życia LZS

W Mońkach zakończyła się druga jesienna liga rejonowej LZS w pięciu nożnej. Po pierwszej serii spotkań prowadzą LZS Jasiuły — 14 pkt., przed LZS Cemi Mońki — 12 i LZS Stomianka — 10 pkt. Najlepiej strzelał zdobywca 11 bramek Marek Karluk ze Stomianki.